

Adam Grobler

Renowacja radykalnego konwencjonalizmu

Słowa kluczowe: *K. Ajdukiewicz, radykalny konwencjonalizm, uteoretyzowanie obserwacji, empiryczne dyrektywy znaczeniowe, tendencje rozwojowe aparatur pojęciowych, zdania bazowe, znaczenie bodźcowe, niezdeterminowanie przekładu, gry językowe, niewspółmierność, pragmatyczna teoria obserwacji*

1. Wstęp

Radykalny konwencjonalizm Kazimierza Ajdukiewicza¹ jest stanowiskiem przebrzmiałym z dwóch powodów. Pierwszy został rozpoznany przez samego jego autora, który napisał, że język zamknięty i spójny – a taki dopiero konstytuuje aparaturę pojęciową – jest „papierową fikcją”². Drugi wyszedł na jaw wraz z odkryciem i powszechną akceptacją tezy o uteoretyzowaniu (*theory-impregnation, theory-ladenness*) obserwacji, która stawia pod znakiem zapytania koncepcję dyrektyw znaczeniowych, a dokładniej koncepcję empirycznych dyrektyw znaczeniowych.

Z drugiej strony, konwencjonalizm radykalny jest jednym z najciekawszych pomysłów polskiej filozofii. Jest interesujący nie tylko sam przez się, ale również jako antycypacja późniejszych osiągnięć filozofii światowej. W swoich wcześniejszych pracach pisałem, że Ajdukiewicz na długo przed metodologią naukowych programów badawczych znalazł sposób tak zwanej przez Imrego

¹ K. Ajdukiewicz, *Obraz świata i aparatura pojęciowa*, przeł. F. Zeidler, w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie*, t. 1, PWN, Warszawa 1985, s. 145–174. Pierwodruk: *Das Weltbild und die Begriffsapparatur*, „Erkenntnis” 1934, nr 4, s. 259–287.

² K. Ajdukiewicz, *W sprawie artykułu prof. A. Schaffa o moich poglądach filozoficznych*, w: tenże, *Język i poznanie*, t. 2 (s. 155–191), s. 176. Pierwodruk w: „Myśl Filozoficzna” 1953, nr 2 (8), s. 292–334.

Lakatos „racjonalizacji konwencjonalizmu”³. Jak też, że Ajdukiewicz jest prekursorem realizmu wewnętrznego Hilary’ego Putnama⁴. Maciej Witek dopatruje się w radykalnym konwencjonalizmie początków antyrealizmu i deflacyjnej koncepcji prawdy⁵. Jeszcze nowszą propozycją, której załączków można doszukiwać się u Ajdukiewicza, jest pluralizm aletyczny Michaela Lyncha⁶.

Jeżeli zatem radykalny konwencjonalizm jest tak bogaty w motywy żywo obecne w filozofii światowej dnia dzisiejszego, nasuwa się myśl, aby zbadać bliżej, pod jakimi względami inne jego składniki straciły świeżość i jakie stąd można wyciągnąć morały. A może warto wręcz pokusić się o wymianę przestarzałych części, dosztukowanie paru nowoczesnych pojęciowych przekładni, i puścić w ruch odnowiony model polskiej marki. W niniejszym artykule podejmę głównie kwestię uwzględnienia uteoretyzowania obserwacji, znacznie mniej miejsca poświęcając sprawie fikcji języka zamkniętego i spójnego.

2. Dyrektywy znaczeniowe a uteoretyzowanie obserwacji

Aparatura pojęciowa – kluczowe pojęcie radykalnego konwencjonalizmu – jest określona za pomocą trójakiego rodzaju dyrektyw znaczeniowych. Po pierwsze, aksjomatyczne dyrektywy znaczeniowe wyróżniają zdania, których nie sposób odrzucić bez naruszenia znaczeń wyrażań językowych danej aparatury. Inaczej mówiąc, aksjomatyczne dyrektywy znaczeniowe wyznaczają zasób zdań analitycznych danego języka. Po drugie, dedukcyjne dyrektywy znaczeniowe określają, które zdania muszą być zaakceptowane, o ile jakieś inne zdania zostały wcześniej zaakceptowane. Inaczej mówiąc, dedukcyjne dyrektywy znaczeniowe wyznaczają reguły wnioskowania obowiązujące w danej aparaturze pojęciowej. Wreszcie empiryczne dyrektywy znaczeniowe, jak pisze Ajdukiewicz, „...pewnym danym doświadczenia przyporządkowują pewne zdania, które trzeba być gotowym uznać w obliczu danych doświadczenia...”⁷.

Aksjomatyczne i dedukcyjne dyrektywy znaczeniowe, jeżeli w ogóle budzą jakieś zastrzeżenia, to niewielkie i będzie mowa o nich w punkcie 4. Natomiast

³ A. Grobler, *Ajdukiewicz, Lakatos i racjonalizacja konwencjonalizmu*, „Kwartalnik Filozoficzny” XXVII (1999), z. 1, s. 5–16. Przedrukowane w: tenże, *Pomysły na temat prawdy i sposobu uprawiania filozofii w ogóle*, Aureus, Kraków 2001, s. 107–119.

⁴ A. Grobler, *Kazimierz Ajdukiewicz as a Forerunner of Internal Realism*, w: M.C. Flamm, J. Lachs, K. Skowronski (red.), *American and European Values: Contemporary Philosophical Perspectives*, Cambridge Scholars Publishing, Newcastle 2008, s. 52–57, oraz tenże, *Metodologia nauk*, Aureus-Znak, Kraków 2006, s. 303–305.

⁵ M. Witek, *Prawda, język i poznanie z perspektywy deflacyjizmu*, Aureus, Kraków 2005, s. 95–99, 243–250.

⁶ M. Lynch, *Truth as One and Many*, Oxford University Press 2009.

⁷ K. Ajdukiewicz, *Obraz świata...*, dz. cyt., s. 176.

ogólne sformułowanie empirycznych dyrektyw znaczeniowych, ze względu na uteoretyzowanie obserwacji, jest dziś zupełnie nie do przyjęcia. Z dzisiejszego punktu widzenia nie ma nic takiego, jak „dane doświadczenia”. Z drugiej strony, pojęcie empirycznej dyrektywy znaczeniowej jest intuicyjnie dość jasne i trudno sobie wyobrazić jakąkolwiek semantykę, która nie wiązałaby znaczenia wyrażen języka naturalnego z treściami doświadczenia. Trudność polega na uchwyceniu tych treści w sposób nieunikniony w mityczne wyobrażenie czystych, nieuprzedzonych danych.

Jeszcze mocniej, niż w samej definicji empirycznej dyrektywy znaczeniowej, przejawia się ona w ujęciu tendencji ewolucyjnych aparatów pojęciowych⁸. Ajdukiewicz wyróżnia cztery takie tendencje. Pierwsza polega na eliminacji aparatów pojęciowych, w których pojawiają się sprzeczności w obrazie świata, tj. w zbiorze zdań akceptowanych na gruncie dyrektyw danej aparatury. Druga, zwana tendencją do racjonalizacji, polega na preferowaniu aparatów pojęciowych, które umożliwiają rozstrzygnięcie jak największej liczby problemów bez odwoływania się do doświadczenia – czyli bez zatrudniania empirycznych dyrektyw znaczeniowych. Trzecią Ajdukiewicz nazwał tendencją do doskonalenia, mając na myśli dążenie do zupełności, tj. wybór aparatów, w których jak najmniej problemów pozostaje bez rozstrzygnięcia.

Z przyjętego tutaj punktu widzenia najbardziej kłopotliwa jest czwarta tendencja, stopniowania czułości empirycznej aparatury pojęciowej. Działa ona tak, że „dajemy pierwszeństwo takim aparatom pojęciowym, które ignorują jak najmniej danych doświadczenia i które na różne dane doświadczenia reagują w możliwie różny sposób”. Inaczej mówiąc, jeżeli „istnieją dwie różne dane doświadczenia D_1 i D_2 , których różnica jest nieistotna dla języka S_1 , natomiast jest istotna dla języka S_2 ”, to aparatura określona za pomocą dyrektyw znaczeniowych języka S_2 jest czulsza od aparatury określonej za pomocą dyrektyw znaczeniowych języka S_1 .

Problem można przedstawić następująco. Jeżeli „dane” doświadczenia są uteoretyzowane, to na gruncie aparatów pojęciowych różniących się czułością empiryczną są one uteoretyzowane odmiennie. Powstaje pytanie, jak można ustalić, czy odmiennie uteoretyzowane „dane” są identyczne. Jeśli tożsamość „danych” występujących w empirycznych dyrektywach znaczeniowych alternatywnych aparatów pojęciowych jest nie do ustalenia, to kryterium porównawcze czułości empirycznej jest nieoperacyjne. To zaś stawia pod znakiem zapytania nie tylko czwartą tendencję ewolucyjną aparatów pojęciowych, ale całą ideę tendencji ewolucyjnych. Bez identyfikacji „danych” upadają również kryteria niesprzeczności, racjonalizacji i stopnia „doskonałości” (zupełności) aparatów.

⁸ Tamże, s. 192–193.

Na obrazku powyżej małe dzieci widzą dziewięć delfinów. Dorosli, mając inną wiedzę i oczekiwania niż dzieci, widzą całkiem co innego. Nawet jeżeli się zgodzić, że w obu przykładach obserwatorzy, odpowiednio pacjent i lekarz oraz dziecko i dorosły, mają jednakowe „dane doświadczenia”, to nie sposób tych danych nazwać ani opisać w sposób neutralny ze względu na alternatywne aparatyry pojęciowe obserwatorów, o których mowa. To zaś rodzi pytanie, jak bez takiego neutralnego opisu danych sformułować empiryczne dyrektywy znaczeniowe tych aparatów. Dyrektywy wszak muszą łączyć jakoś zidentyfikowane, czyli opisane dane doświadczenia ze zdaniem, które w obliczu tych danych należy zaakceptować.

Stosując pogląd K.R. Poppera do tej kwestii, trzeba uznać, że ewentualny opis „danych doświadczenia” musiałby być uteoretyzowany, czyli – parafrazując tę myśl w języku Ajdukiewicza – utworzony za pomocą jakichś dyrektyw znaczeniowych. Inaczej bowiem nie dałoby się odpowiedzieć na pytanie, czy opis „danych doświadczenia” jest trafny. Zasadniczo nie ma przeszkód, aby niezbędne do sporządzenia takiego opisu dyrektywy znaczeniowe miały charakter dyrektyw empirycznych. Same dyrektywy bowiem mogą być uteoretyzowane w tym sensie, że ich dobór jest motywowany przez uprzednie oczekiwania, czy to teoretyczne, czy to oparte na wiedzy potocznej.

Jeżeli jednak opis danych doświadczenia w sformułowaniu dowolnej empirycznej dyrektywy znaczeniowej jest skonstruowany za pomocą jakiejś empirycznej dyrektywy znaczeniowej, to w sformułowaniu tej ostatniej występują kolejne „dane doświadczenia”, których opis znowu jest zbudowany za pomocą jakiejś empirycznej dyrektywy znaczeniowej. Powstaje zatem albo błędne koło, albo nieskończony regres. Sam Popper, rozpatrując tzw. trylemat Friesa, uważa taki regres za nieszkodliwy. Na użytek badania naukowego można bowiem go tymczasowo przerwać w dowolnym momencie – niejako na zasadzie walnięcia pięścią w stół – aby wykonać kolejny krok wstecz dopiero wtedy, gdy przyjęty na danym etapie badania system zdań bazowych prowadzi do jakichś trudności teoretycznych.

Takie rozwiązanie, aczkolwiek konwencjonalistyczne¹¹, jest jednak niedostępne dla radykalnego konwencjonalizmu. Wymaga bowiem przyjęcia nie-

¹¹ Sam Popper w *Logice odkrycia naukowego* określa się mianem „konwencjonalisty na poziomie zdań jednostkowych” w odróżnieniu od klasycznego konwencjonalizmu „na poziomie zdań uniwersalnych”. Tę jego autodeskrypcję krytykowałem w *Justification of the Empirical Basis: The Popperian vs. the Inductivist Conception of Rationality*, w: G. Meggle, U. Wessels (red.), *Analyomen I. Proceedings of the 1st Conference “Perspectives in Analytical Philosophy”*, De Gruyter, Berlin – New York 1994, s. 299–309, oraz w: *Popper i konwencja*, w: K. Zamara (red.), *O nauce i filozofii nauki. Księga poświęcona pamięci Jerzego Giedyminy*, Humaniora, Poznań 1995, s. 237–242, przedrukowane w: A. Grobler, *Pomysły na temat prawdy...*, dz. cyt., s. 100–106. Inny aspekt konwencjonalizmu Poppera omawiam w: *Metodologia nauk*, dz. cyt., s. 75–80.

których opisów „danych doświadczenia”, a tym samym stwierdzeń na temat ich wystąpienia, całkowicie arbitralnie, bez odwołania się do jakichkolwiek dyrektyw znaczeniowych. Tymczasem centralną tezą Ajdukiewicza jest myśl, że „wszystkie sądy, które przyjmujemy (...) zależą od wyboru aparatury pojęciowej”¹², tj. zespołu dyrektyw znaczeniowych konstytuujących daną aparaturę. Problem zatem polega na tym, że trzeba jakoś, choćby tymczasowo, przyszpilić przynajmniej niektóre „dane doświadczenia”, aby na nich, jak na kółkach wbitych w ziemię, rozstawić aparaturę pojęciową.

4. Falsyfikacjonistyczne próby rozbrojenia nieskończonego regresu¹³

Jedną z prób w tym kierunku podjął John Watkins¹⁴. Wprowadził on następującą regułę akceptacji zdań bazowych, inaczej zdań poziomu 1: są one akceptowane wtedy i tylko wtedy, gdy są najlepszym wyjaśnieniem zdań poziomu 0 – raportów autopsychologicznych w rodzaju „tu i teraz w moim polu widzenia znajduje się to-a-to”. W tym ujęciu zdania bazowe są przyjmowane nie na podstawie empirycznych dyrektyw znaczeniowych, lecz dyrektyw, które odwołują się do wnioskowań niekoniecznie dedukcyjnych, ale również niededukcyjnych, w tym przypadku abdukcyjnych. Nazwę te dyrektywy, kategorii ogólniejszej od dedukcyjnych dyrektyw znaczeniowych, dyrektywami inferencyjnymi. Czy są one zarazem dyrektywami znaczeniowymi, jest kwestią złożoną, którą na niniejszy użytek pominię. W każdym razie, proponowane tutaj uogólnienie kategorii dedukcyjnych dyrektyw znaczeniowych wydaje się niezbędne do uwzględnienia realiów postępowania wiedzotwórczego.

Jak jednak zastosować dyrektywę abdukcyjną do raportów autopsychologicznych? Co jest w polu widzenia? Na przykładowym obrazku małe dzieci widzą dziewięć delfinów, dorośli zaś parę w miłosnym uścisku. Ta prawidłowość wyboru jednego lub drugiego podstawienia w miejsce „to-a-to” podlega naukowemu wyjaśnieniu. A jeśli wyjaśnieniu, to sama treść raportu autopsychologicznego jest wnioskiem abdukcyjnym z trudnych do zidentyfikowania przesłanek. Regres nie został zatrzymany.

Z kolei Elie Zahar¹⁵ zaproponował uznać same zdania poziomu 0 za zdania bazowe. W jego ujęciu, nawiązującym do tradycji fenomenologicznej, są one

¹² K. Ajdukiewicz, *Obraz świata...*, dz. cyt., s. 175.

¹³ Kwestię omawianą w tym punkcie rozważałem wcześniej (i dokładniej) w: *Metodologia nauk*, dz. cyt., s. 84–86.

¹⁴ J. Watkins, *Nauka i sceptycyzm*, przeł. E. i A. Chmieleccy, PWN, Warszawa 1989. Oryginał (obszerniejszy): *Science and Scepticism*, Princeton 1984.

¹⁵ E. Zahar, *The Problem of Empirical Basis*, w: A. O’Hear (red.), *Karl Popper: Philosophy and Problems*, Cambridge 1995.

opisami noematów ukonstytuowanych przy okazji obserwacji. Opisy noematów są wszakże uteoretyzowane, a zatem rewidowalne. Zahar nie widzi w tym problemu, ufając, że sam noemat, niezależnie od opisu, zachowuje swoją tożsamość. Takie stanowisko wydaje się jednak iść pod prąd podstawowych idei fenomenologii. Opis noematu jest rezultatem noezy, czyli procesu nadawania sensu, konstytuowania fenomenu świadomości – noematu. Opis noematu jest zatem nieodłączny od samego noematu, zmiana opisu, o ile skutkuje rewizją sensu, pociąga za sobą ukonstytuowanie nowego, odmiennego noematu. Jedyne, co może przetrwać zmianę opisu, to materiał hyletyczny, bezkształtne dane będące podstawą noezy.

Materiał hyletyczny pozostaje jednak nieuchwytny pojęciowo. Uchwycić go pojęciowo znaczy bowiem nadać mu sens, czyli ukonstytuować noemat. Zaś pozapojęciowa *hyle* nie może występować w sformułowaniu empirycznej dyrektywy znaczeniowej. Jako nieuchwytna w sposób niezależny od konstytucji podatnego na rewizję noematu nie może również podlegać reidentyfikacji w celu porównywania czułości empirycznej alternatywnych aparatów pojęciowych. Falsyfikacjonistyczne próby odzyskania „danych” spalają na panewce.

5. Identyfikacja danych według Quine'a

Problemy falsyfikacjonizmu nie ma naturalizm Willarda V.O. Quine'a, nastawiony sceptycznie do pojęcia znaczenia czy sensu. Zdanie obserwacyjne w ujęciu Quine'a to tyle, co reakcja werbalna obserwatora na bodźce odbierane w sytuacji obserwacji¹⁶. Nie wierząc w znaczenia w jakimkolwiek intencjonalnym czy intensjonalnym sensie, Quine dopuszcza znaczenia bodźcowe wyrażen jako ogół bodźców wyzwalających określone reakcje werbalne. Koncepcja znaczenia bodźcowego zakłada, że reakcje werbalne podlegają ścisłym prawidłowościom. Przy tym założeniu istnieją reguły łączące zespoły bodźców z wypowiedziami przez nie wywoływanymi. Reguły takie byłyby ścisłymi odpowiednikami empirycznych dyrektyw znaczeniowych, w których miejsce „danych” zajmują „bodźce”. Czy zatem przeszczepienie pomysłów Quine'a przynosi poszukiwaną renowację radykalnego konwencjonalizmu?

Niestety, znaczenie bodźcowe jest równie niepodatne na identyfikację, jak „dane”. Po pierwsze, obserwator jest zawsze pod wpływem niezliczonej liczby bodźców i tylko część z nich motywuje go do wypowiedzenia określonego zdania obserwacyjnego. Mówiąc na przykład, że zupa jest za słona, prócz

¹⁶ W.V. O. Quine, *Słowo i przedmiot*, przekład (bardzo niedobry) C. Cieśliński, Aletheia, Warszawa 1999, zwłaszcza s. 55–60. Oryginał: *Word and Object*, MIT Press, Cambridge, Mass. 1960.

bodźca smakowego, który mnie skłania do tego wynurzenia, wyselekcjonowanego z bogatego bukietu smaków wspomnianej zupy, działają na mnie liczne dźwięki, oświetlenie i temperatura otoczenia, subtelne i prostackie wonie, uroda obecnych przy stole dam, bon moty dżentelmenów, łaskotanie muchy w łysinę, ucisk krzesła na niewymowną część ciała, lekki ból mięśniowy pod prawą łopatką, itd. praktycznie bez końca. Wyróżnienie z tła bodźców istotnych dla tej czy innej wypowiedzi nie poddaje się analizie. Bo przecież zupa może mieć walory smakowe, które zamaskują nadmiar soli. Konwersacja przy stole może mnie zająć tak dalece, że smak zupy będzie mi obojętny. Urok gospodyni lub inne okoliczności towarzyskie mogą mnie odwieść od skrytkowania zupy, a nawet zainspirować do fałszywej pochwały.

Z innych jeszcze powodów, których nie chcę tu szczegółowo rozważać, Quine w późniejszych latach opatrzył swoją koncepcję znaczenia bodźcowego licznymi zastrzeżeniami¹⁷, podtrzymując wszakże teorię przekładu od podstaw¹⁸. Zgodnie z nią, wystarczająco bogaty układ hipotez analitycznych językoznawcy terenowego na temat związków poszczególnych zdań z okolicznościami ich użycia pozwala na przeprowadzenie trafnego, ze względu na zewnętrzne oznaki porozumienia, przekładu wyrażen języka dżungli na język angielski. Rolę dyrektyw znaczeniowych wydają się przejmować instrukcje podręcznika przekładu. Przypuszczenie to jest tym bardziej wiarygodne, że teoria przekładu od podstaw ma za zadanie wyjaśnić również proces uczenia się języka ojczystego. Dlatego należy przyjąć, że prócz dwujęzycznych podręczników przekładu mamy również podręczniki jednojęzyczne, w szczególności podręczniki zawierające instrukcje przekładu z języka ojczystego na język ojczysty.

Kłopot polega na tym, że według Quine'a przekład, również w obrębie jednego języka, jest nieuchronnie niezdeterminowany. Nie sposób bowiem sprawdzić jakiegokolwiek hipotezy w pojedynkę, sprawdzenie zawsze zależy od akceptacji innych hipotez. Żeby na przykład rozstrzygnąć, czy „*gavagai*” przekłada się na „królik”, czy „króliczość”, trzeba wcześniej ustalić, które wyrażenie należy przełożyć na „ten sam”, a które na „inny”. To zaś nie jest możliwe bez wcześniejszego ustalenia, czy nazwy odnoszą się do indywidualów, czy powszechników. Hipotezy językoznawcze trzeba zatem przyjąć hurtem i może istnieć więcej niż jeden zgodny z dostępnym świadectwem

¹⁷ W.V. O. Quine, *Na tropach prawdy*, przeł. B. Stanosz, Spacja-Aletheia, Warszawa 1997, s. 69–74.

¹⁸ Utrwalony przekład *radical translation* na „przekład radykalny” jest niestety błędny. Przymiotnik *radical* pochodzi od łacińskiego *radix* (korzeń) i w tym kontekście znaczy, że przekład, o którym mowa, pod nieobecność jakichkolwiek słowników czy podręczników, sięga do tego, z czego wyrasta, tj. opiera się na samym tylko świadectwie empirycznym. Termin „przekład od podstaw” zaproponowała moja była studentka i doktorantka, Joanna Szulińska.

empirycznym układ hipotez, a tym samym więcej niż jeden zgodny z dostępnym świadectwem empirycznym podręcznik przekładu. Jeżeli tak, to istnieje więcej niż jeden zestaw dyrektyw znaczeniowych zgodny z praktyką językową danej społeczności. Porozumienie łowców królików nie zależy przecież od różnicy między pościgiem za innym królikiem a pogonią za tą samą króliczością.

Z punktu widzenia radykalnego konwencjonalizmu należałoby zatem uznać, że każdy język łączy się z wieloma, w praktyce od siebie nieodróżnialnymi aparatami pojęciowymi, a każdy użytkownik języka ma swoją prywatną aparaturę pojęciową. Dla Quine'a nie jest to żaden problem. Niezdeteminowanie przekładu jest według niego zjawiskiem najzupełniej niewinnym, godnym odnotowania wyłącznie gwoli wzmocnienia argumentów przeciw istnieniu znaczenia. Radykalny konwencjonalizm natomiast jest do pojęcia znaczenia mocno przywiązany.

6. Identyfikacja danych według Wittgensteina

Problemy z zastosowaniem pomysłów Quine'a do renowacji radykalnego konwencjonalizmu są jeszcze bardziej widoczne u wcześniejszego odeń Ludwiga Wittgensteina. Kłopot z wyróżnieniem od tła bodźca, czy doznania, jak woli Wittgenstein, odpowiedzialnego za reakcję językową, zajmuje istotną część argumentu przeciw możliwości języka prywatnego¹⁹. Podobnie jak Quine, Wittgenstein odrzuca pojęcie znaczenia za pomocą słynnej maksymy *meaning is use*²⁰. W swej nieufności wobec wszelkich prób budowy semantyki idzie on jeszcze dalej od Quine'a, który wierzy przynajmniej w podręczniki przekładu. Wittgenstein natomiast utrzymuje wprost, że reguły gier językowych nie mogą być wysłowione, a przynajmniej wysłowione jednoznacznie. Pogląd ten skądinąd jest bardziej wiarygodny od pomysłu, że mamy jakiś podręcznik przekładu z języka ojczystego na nasz własny idiolekt.

Niewysłowione w pełni reguły gier językowych są ustalone jedynie przez praktykę społeczną. Ta myśl rzuca pewne światło na problem identyfikacji „danych”. O ile Quine, modyfikując koncepcję znaczenia bodźcowego, kierował się niemożliwością utożsamienia pobudzeń neuronów u różnych ludzi, to Wittgenstein sugeruje, że identyczność doznań można stwierdzić tylko w prak-

¹⁹ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 2000. Oryginał: *Philosophische Untersuchungen. Philosophical Investigations* (przekład ang. E. Anscombe), Blackwell, Oxford 1953. Por. zwłaszcza s. 258.

²⁰ Najczęściej tłumaczy się ją na „znaczeniem jest użycie”. Od „użycia”, które sugeruje akt jednorazowy, wolę „sposób użycia” w takim sensie, jak na ulotce lekarstwa – na przykład: „sposób użycia: w razie bólu zażyć, popijając wodą”.

tyce, i tylko z taką dokładnością, jaka jest w praktyce niezbędna²¹. W praktyce, dodajmy, która polega nie na samym prowadzeniu konwersacji, lecz na rozgrywaniu gier językowych, ze swej natury wplecionych w czynności pozajęzykowe. Tak pojmowane reguły są oczywiście niedookreślone, jak zresztą Wittgenstein sugeruje w licznych akapitach *Dociekań*. Niemniej daleki jestem od sceptycyzmu Saula Kripkego względem reguł²². Jeśli nawet dotychczasowe posługiwanie się regułą nie wyznacza jednoznacznie jej ekstrapolacji na nowe sytuacje, praktyka społeczna z czasem ustali „właściwe” dookreślenie reguły.

Pojęcie reguły gry językowej jest odpowiednikiem pojęcia dyrektywy znaczeniowej w ogóle, nie tylko empirycznej, ale także aksjomatycznej i dedukcyjnej. Reguły wszakże są do dyrektyw niepodobne przynajmniej pod dwoma względami. Po pierwsze, są one milczące. Nie są eksplikowalne i mogą być odczytane jedynie z praktyki społecznej i wyuczone przez naśladownictwo. Po drugie, będąc niedookreślone, podlegają wciąż negocjacjom w sprawie ich ekstrapolacji w nowych zastosowaniach. Te zasadnicze różnice narażają mnie na zarzut zanadto swobodnego kojarzenia pojęcia gry językowej z pojęciem aparatury pojęciowej. Na swoje usprawiedliwienie spróbuję wyciągnąć pewne wnioski z tego, zdawałoby się, karkołomnego porównania.

Jak wspominałem wyżej, sam Ajdukiewicz wycofał się ze swojej koncepcji, stwierdzając, że pojęcie języka zamkniętego i spójnego jest „papierową fikcją”. Wycofał się jednak dając do zrozumienia, że chętnie zachowałby z radykalnego konwencjonalizmu to wszystko, co nie zakłada tej papierowej fikcji. Dociekania Wittgensteina dowodzą, że same reguły czy dyrektywy znaczeniowe nie dają się wyraźnie sformułować, i że są nieustannie dookreślane w toku rozwijającej się praktyki. To też przyznaje Ajdukiewicz, pisząc, że „pozostaje tylko koncepcja aparatu pojęciowego jako systemu znaczeń, który to system można dalej wzbogacać i rozszerzać”²³. Oryginalną wersję radykalnego konwencjonalizmu należy uznać za teorię w całym tego słowa znaczeniu. A obejmuje ono myśl, że główne tezy i pojęcia teoretyczne są wyidealizowane. Język zamknięty i spójny wypada uznać za idealizację rozwijającego sposobu użycia wyrażen gry językowej o regułach dalece mniej sprecyzowanych od ich wyidealizowanych odpowiedników – dyrektyw znaczeniowych.

²¹ „[J]akie objaśnienie, w przeciwieństwie do tamtego [„gdzieś tutaj”], uznalibyśmy za «ściśle»! Może obrysowanie jakiegoś obszaru kredą? Wtedy okaże się zaraz, że kreska ma pewną szerokość. Ścisłjsza byłaby więc granica dwu barw. Ale czy taka ścisłość czemuś jeszcze służy...?”; L. Wittgenstein, *Dociekania...*, dz. cyt., § 88.

²² S. Kripke, *Wittgenstein o regułach i języku prywatnym*, przeł. K. Poślajko, L. Wroński, Aletheia, Warszawa 2007. Oryginał: *Wittgenstein on Rules and Private Language*, Blackwell, Oxford 1998.

²³ K. Ajdukiewicz, *W sprawie artykułu prof. A. Schaffa...*, dz. cyt., s. 176.

Idealizacyjny charakter teorii bynajmniej jej nie dyskwalifikuje²⁴, pod warunkiem, że ma ona odpowiednią moc wyjaśniającą. Że radykalny konwencjonalizm ją ma, dowodzą podane na wstępie do niniejszego artykułu przykłady antycypacji przez Ajdukiewicza wielu współczesnych idei filozoficznych. W szczególności „tendencje ewolucyjne aparatur pojęciowych” uważam za niezwykle inspirujące w badaniach nad mechanizmami rozwoju języka nauki. Język nauki, ze swoją dyscypliną pojęciową, wyrażającą się w dążeniu do ścisłych definicji, uchodzi za wzór precyzji i niewątpliwie nim jest. To stwarza pokusę, aby go analizować w kategoriach dyrektyw znaczeniowych. Nie łądźmy się jednak. Michael Polanyi, a za nim inni, przekonująco pokazali, że za najbardziej precyzyjnym tekstem ukrywa się *tacit knowledge*, która wymyka się analizie²⁵. Nie jest to jednak powód, by z analizy rezygnować – jak na przykład Wittgenstein – a tylko by zdawać sobie sprawę z jej ograniczeń.

7. Niewspółmierność i pragmatyczna teoria obserwacji Feyerabenda

Rozpoznanie uteoretyzowania obserwacji, które stanowi główny problem uwpółoczenia koncepcji empirycznych dyrektyw znaczeniowych, było jednym ze źródeł głoszonej przez Thomasa Kuhna²⁶ i Paula Feyerabenda²⁷ tezy o niewspółmierności teorii naukowych. Ajdukiewiczowi, jako prekursorowi licznych idei współczesnej filozofii, można przypisać antycypację i tej tezy. Mianowicie języki alternatywnych aparatur pojęciowych są na siebie nieprzekładalne, co – z perspektywy Kuhna – skutkuje niewspółmiernością teorii naukowych formułowanych w ramach tych aparatur. Z drugiej strony, Ajdukiewicz wprawdzie przedstawia tendencje ewolucyjne aparatur pojęciowych w stylistyce opisowej, a nie normatywnej, niemniej nietrudno dopatrzeć się aspektu normatywnego w ich sformułowaniach. Radykalny konwencjonalizm ma zatem środki uchylecia sceptycznych czy relatywistycznych konsekwencji tezy o niewspółmierności.

²⁴ Ciekawe, że idealizacje w naukach szczegółowych traktuje się jako codzienność, podczas gdy w filozofii uważa się je za błąd.

²⁵ M. Polanyi, *Personal Knowledge: Towards a Post-Critical Philosophy*, University of Chicago Press 1958.

²⁶ T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromęcka, PWN, Warszawa 1968. Oryginał: *The Structure of Scientific Revolutions*, University of Chicago Press 1962.

²⁷ P.K. Feyerabend, *Redukcja, wyjaśnianie i empiryzm*, przeł. K. Zamiara w: P.K. Feyerabend, *Jak być dobrym empirystą?*, PWN, Warszawa 1979. Oryginał: *Reduction, Explanation and Empiricism* w: H. Feigl, G. Maxwell (red.), *Scientific Explanation, Space and Time*, Minnesota Studies in the Philosophy of Science, t. 3, University of Minnesota Press, Minneapolis 1962.

Podobne środki – co zostało niedocenione w literaturze – przynosi pragmatyczna teoria obserwacji wczesnego Feyerabenda²⁸. Zgodnie z nią, zdanie obserwacyjne wyraża domniemaną przyczynę obserwacji. Domniemanie to oczywiście zależy od uprzedzeń teoretycznych i potocznych obserwatora. Obserwator działa jak przyrząd pomiarowy, skalibrowany za pomocą teorii, które wyznaje. Jak sztuczny aparat pomiarowy reaguje na sygnał z otoczenia wychyleniem wskazówki zależnym od kalibracji, tak ludzki przyrząd reaguje zdaniem zależnym od przyjętych przezeń założeń teoretycznych. Obserwator w takim ujęciu działa dokładnie tak, jak gdyby wykonywał empiryczne dyrektywy znaczeniowe w obliczu jakichś „danych”, z tą różnicą, że dane te nie muszą w żaden sposób być określone inaczej niż nazwą domniemanej przyczyny obserwacji. Empiryczne dyrektywy znaczeniowe redukują się do podstawień trywialnej formuły „ilekroć obserwujesz x , stwierdzaj, że zaszło x ” lub „gdy stwierdzisz x , stwierdzaj x ”. Skądinąd w pełni harmonizuje to z uwagą Feyerabenda: „znaczenia nie są aż tak ważne”²⁹.

Dzięki pragmatycznej teorii obserwacji teza o niewspółmierności w wydaniu wczesnego Feyerabenda jest zupełnie niewinna w porównaniu z wersją Kuhna³⁰. Nie wyklucza bowiem porównań alternatywnych teorii naukowych pod względem ich sukcesu empirycznego. Obserwator może przedstawiać się z jednej teorii na drugą i zależnie od chwilowej „kalibracji” siebie jako przyrządu odmiennie identyfikować przyczynę obserwacji w tej samej sytuacji obserwacyjnej. Wydawane przezeń alternatywne raporty obserwacyjne, między sobą niewspółmierne, mogą jednak podważać tło teoretyczne, na którym zostały sformułowane.

Tak samo jak na możliwość identyfikacji „danych”, można sceptycznie zapatrywać się na możliwość identyfikacji „tej samej” sytuacji obserwacyjnej. Jak dowodziłem w przykładzie z zupą zbyt słoną, obserwacja zawsze wiąże się z selekcją bodźców, doznań czy innych „danych”, a selekcja może silnie zależeć od uprzedzeń teoretycznych i potocznych. Gdy więc dwoje znajdzie się w tej samej sytuacji, ich sytuacja obserwacyjna może być różna, bo odmiennie ukształtowana przez akceptowany przez nich kontekst teoretyczny. Inaczej jednak rzecz wygląda, gdy ten sam obserwator może się przestawić z jednej teorii na drugą. Można wątpić, czy dziecko, które na przykładowym obrazku widzi dziewięć delfinów, jest w tej samej sytuacji obserwacyjnej co dorosły, który widzi na nim parę w miłosnym uścisku. Różnice ich obserwacji wynikają

²⁸ P.K. Feyerabend, *Problems of Empiricism I*, w: R. Colodny, *Beyond the Edge of Certainty*, Englewood Cliffs, New York 1965.

²⁹ P.K. Feyerabend, *On the Meaning of Scientific Terms*, „Journal of Philosophy” 62 (1965).

³⁰ Tymczasem od samego początku Feyerabenda wrzucano do jednego worka z Kuhnem. Pod naciskiem zmasowanej krytyki tezy o niewspółmierności ten drugi próbował łagodzić swoje stanowisko, natomiast ten pierwszy przekornie przechodził na pozycje coraz bardziej radykalne.

z odmienności wag przykładanych do poszczególnych szczegółów obrazka. Jednak z chwilą, gdy jedna osoba nauczy się widzieć na obrazku raz jedno, raz drugie, ma ona wystarczające podstawy do utożsamienia ze sobą sytuacji obserwacyjnych, w których wypowiada na zmianę różne, nieprzekładalne na siebie zdania obserwacyjne.

Możliwość identyfikacji sytuacji obserwacyjnych, nawet bez możliwości identyfikacji „danych”, czy bez możliwości formułowania innych niż tautologiczne empirycznych dyrektyw znaczeniowych, otwiera jednak drogę do porównań alternatywnych aparatów pojęciowych pod względem czułości empirycznej. Jeżeli pragmatyczna teoria obserwacji jest trafna, to potrafimy – pod warunkiem opanowania obu (lub więcej) porównywanych aparatów – rozpoznać zespoły sytuacji obserwacyjnych, które w ramach jednej aparatury są, a innej nie są od siebie odróżnialne.

8. Konkluzja

W świetle tezy o uteoretyzowaniu obserwacji nie jest możliwe formułowanie empirycznych dyrektyw znaczeniowych, ponieważ nie istnieje nic takiego jak „dane”. Sama koncepcja dyrektyw znaczeniowych ma charakter idealizacyjny. Jak poucza nas Wittgenstein, a także Quine i Polanyi, większość reguł rządzących sposobem użycia wyrażen językowych stanowią reguły milczące, ukształtowane w społecznej praktyce językowej (i pozajęzykowej). Reguły te z zasady są niedookreślone, ale są stopniowo dookreślane w miarę rozwoju praktyki. Toteż pojęcie aparatury pojęciowej, co zresztą sugeruje sam Ajdukiewicz w późniejszych latach swej twórczości, ma również charakter idealizacyjny: ujmuje strukturę będącą w ciągłym rozwoju jako strukturę już ukończoną.

Mimo że reguły posługiwania się językiem są w większości milczące, na użytek analizy języka nauki warto próbować rekonstrukcji jak największej liczby tych reguł. Jak wynika z pragmatycznej teorii obserwacji, w ustalonym kontekście teoretycznym – aparaturze pojęciowej – empiryczne dyrektywy znaczeniowe redukują się do trywialnych czy tautologicznych formuł: „gdy stwierdzisz x , stwierdzaj x ”. Niemniej, dzięki możliwości utożsamiania ze sobą sytuacji obserwacyjnych obserwacji dokonywanych w odmiennych kontekstach teoretycznych, którą odsłania pragmatyczna teoria obserwacji, możliwe jest porównywanie wzajemnie nieprzekładalnych aparatów pojęciowych pod względem czułości empirycznej.

Przypuszczalnie możliwe jest również formułowanie czegoś na kształt empirycznych dyrektyw znaczeniowych używając w jej poprzedniku odwołania do alternatywnej aparatury pojęciowej: „gdy w aparaturze pojęciowej

A stwierdzisz x , w aparaturze pojęciowej B stwierdzaj y ". Jeżeli tak, to dobre opanowanie jakiegokolwiek aparatury pojęciowej wymaga znajomości alternatywnych aparatów pojęciowych. Jak pisał Johann Wolfgang von Goethe, ile znasz języków, tyle razy jesteś człowiekiem.

Streszczenie

Artykuł identyfikuje motywy współczesnej filozofii antycypowane przez radykalny konwencjonalizm. Zarazem wskazuje na to, że z uwagi na odkrycie utereotypowania obserwacji radykalny konwencjonalizm jest dziś stanowiskiem przestarzałym. Ta diagnoza służy poszukiwaniu takiej rewizji radykalnego konwencjonalizmu, która nadaje się do utrzymania i zachowuje jak najwięcej elementów oryginalnego stanowiska Ajdukiewicza. Analizując m.in. stosunek Quine'a doktryny niezdeterminowania przekładu i Wittgensteina koncepcji gier językowych do radykalnego konwencjonalizmu, autor dochodzi do wniosku, że radykalny konwencjonalizm należy uzupełnić o pragmatyczną teorię obserwacji Feyerabenda, zaś oryginalne stanowisko można potraktować jako idealizacyjną teorię języka. Innym wnioskiem jest, że opanowanie jakiegokolwiek aparatury pojęciowej wymaga znajomości alternatywnych aparatów pojęciowych.